Cena 10 groszy

Nr. 77 [illegible] — Lwów, piątek 3 kwietnia 1925. — Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . „ 2·60
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. — REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sprawa bezrobocia przedmiotem obrad sejmowych.

Po zamordowaniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Muraszko członkiem P. P. P. — Władze odmawiają wydania zwłok.

WARSZAWA. 1. kwietnia. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym minister Skrzyński odbył konferencję z posłem sowieckim Wojkowem w sprawie zamordowania Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Wymiana więźniów ulegnie zwłoce, rząd polski będzie sprawę morderstwa traktował jako sprawę wewnętrzną i jutro na posiedzeniu sejmu przedstawiciel rządu złoży odpowiednią deklarację.

Starosta Zajączkowski i aspirant policyjny Szyszkiewicz, kierownik eskorty, zostali zawieszeni w czynnościach, za uchybienie służbowe, że pozwolili Muraszce przyłączyć się do eskorty. „Kurjer Poranny“ donosi, że Muraszko był czynnym członkiem PPP. nie trudno się więc domyślić, pod jakimi wpływami działał.

Żony Bagińskiego i Wieczorkiewicza zażądały od władz wydania zwłok. Władze odmówiły, motywując odmowę tem, że Bagiński i Wieczorkiewicz zginęli jako więźniowie.

—:::—

Sprawa zgromadzeń zdjęta z porządku dziennego.

Uchwały konwentu seniorów.

WARSZAWA. 1. kwietnia. (Pat). Pod przewodnictwem wicemarszałka Moraczewskiego obradował wczoraj przedpołudniem konwent seniorów Sejmu. Konwent postanowił czas przemówień przy dyskusji nad wnioskami w sprawie bezrobocia ograniczyć do 20 minut. sprawę zgromadzeń zdjąć z porządku dziennego. dyskusję nad ustawą o poborze rekruta w drugiem czytaniu zakończyć, nie ograniczając czasu przemówień, wreszcie załatwić nagłość wniosku co do rozwiązania Sejmu, z tem, że w razie przyjęcia nagłości. dyskusja merytoryczna odbyłaby się na piątkowem posiedzeniu. W piątek ma się odbyć całodzienne posiedzenie.

—:::—

Prowokacje obszarników.

WARSZAWA, 1. 4. (AW). Związek ziemian ponownie odrzucił propozycję nawiązania rokowań ze strejkującymi robotnikami rolnymi. Związek ziemian oświadczył, że gotów jest do pertraktacji w sprawie zniżki płac. Wobec tego związek zawodowy robotników rolnych proklamował z dniem 6. bm. powszechny strejk rolny w reszcie województw b. Kongresówki.

Benesz o rokowaniach polsko-czeskich.

WIEDEŃ. 1. kwietnia. (Pat.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Pragi: Benesz wygłosił dziś w komisji spraw zagranicznych senatu ekspose dotyczące walki dyplomatycznej w sprawie bezpieczeństwa europejskiego i stabilizacji pokoju. Co się tyczy Polski, Benesz powiedział, co następuje: Nasze rokowania z Polską uważam za bardzo ważne. Chodzi tu o likwidację wszystkich nierozwiązanych dotychczas kwestji, wynikających z układu w St. Germain i z podziału Cieszyna, to znaczy o cały szereg kwestji dotyczących mniejszości, administracji, gospodarki i finansów. Dalej chodzi o zawarcie układu handlowego, który ma służyć w przyszłości jako trwała podstawa dla gospodarczych stosunków między obu państwami. Oznaczają one nawiązanie stosunków przyjaznych z Polską. Układ handlowy będzie miał bardzo ważne gospodarcze i polityczne znaczenie, ponieważ zawiera ważne klauzule tranzytowe, i rozwiązuje wogóle kwestję tranzytu dla obu państw. Chodzi także o zawarcie politycznego układu arbitrażowego. Życzymy narodowi polskiemu szczęśliwej i spokojnej przyszłości, prawdziwego pokoju i kulturalnego rozwoju.

Strejk robotników rolnych.

WARSZAWA. 1. kwietnia. (tel. wł.) Z oddziałów Związków robotników rolnych napływają pomyślne wiadomości o przebiegu strejku. Władze naogół zachowują się neutralnie, choć z kilku powiatów donoszą, że policjanci agitują wśród robotników za złamaniem strejku i straszą więzieniem. Obszarnicy prowokują, nie chcąc wydawać paszy dla bydła.

O pobór rekruta na rok 1925.

WARSZAWA. 1. kwietnia. (Tel. wł.). Komisja wojskowa zajmywała się ustawą o powołaniu rekruta. Referent Mączyński zaproponował eliminowanie z ustawy cyfrowego określenia kontyngentu rekruta przez ogólnikowe określenie. Tow. Liebermann zwrócił uwagę referenta, że takie określenie jest nie wystarczające. Mowca stawia wniosek aby kontyngent oznaczyć dokładnie na podstawie stanu liczebnego armi i podanego w budżecie M. S. Wojsk. oraz aby czas służby określić na 1 rok. W głosowaniu przyjęto poprawkę tow. Liebermanna ustalenia dokładnej cyfry kontyngentu. Wniosek o 1 rocznej służbie odrzucono, odrzucono także wniosek pos. Miedzińskiego na wyrażenie ministrowi Sikorskiemu votum nieufności.

Kwestja przyjęcia Niemców do Ligi Narodów.

PARYŻ. 1. kwietnia. (Pat.) Echo de Paris donosi, że kwestjonarjusz, który Francja wyszle do Niemiec, będzie zawierał następujące pytania: 1) czy Niemcy są gotowe przyjąć na siebie wszystkie obowiązki i ciężary nakładane przez Ligę narodów, 2) jakie są zamiary Niemiec w stosunku do ich granic wschodnich oraz w stosunku do Austrji, 3) punkt trzeci będzie zaznaczał, że Niemcy winne wypełnić luki w swoim memorandum zobowiązując się do poszanowania granic włoskich i belgijskich, tak samo jak i granic francuskich. Wedle Petit Parisien sojusznicy będą się starali o udzielenie łącznej odpowiedzi na propozycje niem.

Obrady komisji administracyjnej.

WARSZAWA. 1. kwietnia (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji administracyjnej prowadzono dyskusję nad art. 2. projektu ustawy o ordynacji wyborczej. Poseł Putek (Wyzwolenie) odczytał kilkadziesiąt petycji, protestujących przeciw nierówności prawa wyborczego. Tow. Uziębło wygłosił doskonałe przemówienie, w którem zbijał argumenty prawicy. Na wniosek tow. Pragera z powodu braku kompletu posiedzenie przerwano.

Podwyższenie opłat paszportowych.

WARSZAWA. 1. kwietnia. (Pat.) Dziennik Ustaw ogłasza przepisy dotyczące opłat za paszporty na wyjazd zagranicę. Wedle tych przepisów paszport zagraniczny z dniem 1. b. m. będzie kosztował 250 złotych, za pozwolenie na powtórny wyjazd 250 zł., za paszport wielokrotny 750 zł., za ulgowe zezwolenie na powtórny wyjazd w celach handlowych i przemysłowych 25 zł., za paszport ulgowy w celach lecznicznych, kulturalnych i delegacyjnych 20 zł.

Wybory prezydenta Rzeczypospolitej niemieckiej.

Konstytucja wejmarska wybór prezydenta Rzeczypospolitej powierza bezpośrednio narodowi całemu, a nie zebraniu narodowemu, jak to czyni konstytucja polska. Wybory bezpośrednie, plebiscytowe, wolne od niebezpieczeństw tylko w społeczeństwie dojrzałem nie ulegającem demagogji, politycznie dobrze zorganizowanem. Niemcy zdały przy pierwszych powszechnych wyborach prezydenta egzamin dojrzałości. Wynik wyborów odpowiada zupełnie przewidywaniom polityków lewicowych w ogólnych zarysach zgadza się z wynikami wyborów grudniowych do parlamentu, po poczynieniu przez wyborców oczekiwanych korektur.

Udział ogólny był o 10 proc. mniejszy niż w grudniu, ubytku tego nie poczuli socjaliści, którzy w stosunku do ogólnej ilości oddanych głosów mają przyrost, podczas gdy komuniści stracili trzecią część wyborców. Tłumaczą się karykaturalnością swego kandydata, ale to nie tłumaczy poniesionej klęski, gdyż nie o wiele więcej zdobyliby głosów, gdyby ich stać było na kandydata nie wywołującego uśmiechu politowania.

Polityka niemieckiej partji socjalistycznej okazała się zwycięską i przystosowaną do psychy i dążności proletarjatu niemieckiego, jest jego wiernym wyrazem. Daremnie prowokują radykaliści, komuniści wraz z reakcją niemiecką oderwanie się proletarjatu od polityków socjalistycznych. Proletarjat stoi przy swych wodzach niewzruszony, pełen zaufania, jakoby mur rosnący w nowe przybywające mu pokłady.

Reakcja niemiecka zawiodła się w swych jawnie głoszonych oczekiwaniach. Przeciw 10 miljonom monarchistów, stanęło 13 miljonów twardo stojących przy swym sztandarze republikanów. By zwycięstwo Republiki należycie ocenić, trzeba wziąć pod uwagę trudne położenie Niemiec wobec zagranicy, nie popierającej należycie demokratycznego rozwoju państwa.

Nie obeszło się bez jaskrawych protestów przeciw Rzeczypospolitej, polegających na jawnej kandydaturze Ludendorffa i niezgłoszonej Wilhelma II. Przeciw Ludendorffowi nacjonaliści, zagniewani z powodu złamania solidarności, wydali odezwę ozdobioną rysunkiem przedstawiającym Ludendorffa w papierowym kapeluszu jenerałskim, na drewnianym koniku. Grupa stawiająca Ludendorffa straciła połowę głosów z grudnia 1924.

Wilhelm II. otrzymał kilkaset głosów, po kilka w okręgach.

Z końcem kwietnia odbędzie się drugie głosowanie, z którego prezydentem wyjdzie ten, kto uzyska względną większość, tj. więcej niż każdy z współkandydatów.

Demokracja musi zgodzić się na jednego wspólnego kandydata. „Vorwärts" dzisiaj już tej potrzebie daje wyraz hasłem: Prezydent republikanin wybrany głosami republikanów, bez kompromisu.

H. D.

Przyjazd Benesza do Warszawy.

WARSZAWA, 1. 4. (AW). Termin przyjazdu ministra spraw zagran. Benesza został dokładnie ustalony na dzień 20. bm. Min. Benesz zamierza osobiście podpisać układ handlowy polsko-czechosłowacki. Rokowania w tej sprawie dobiegają już końca.

Zuchwały napad bandytów.

NEW YORK, 1. 4. Onegdaj czterech uzbrojonych ludzi wtargnęło do kantoru znanego maklera, mieszkającego w jednej z najbardziej ożywionych dzielnic. Bandyci skneblowali właściciela i dwóch znajdujących się w kantorze klijentów, poczem zrabowawszy djamenty ogólnej wartości do 100.000 dolarów, umknęli autem.

Meksyk, rząd robotn. przy pracy.

Częściowe rozbrojenie. — „Attache pracy". — Związkowy zawodowy funkcjonarjuszy państwowych.

Dzięki swemu rządowi robotniczemu Meksyk postąpił znacznie na drodze postępu. Przedewszystkiem przeprowadzono redukcję zbrojeń: na rok 1925 zmniejszono budżet wojska i marynarki o 1/3, z 130 miljonów pezos na 87 miljonów. Wojsko, którego liczba przez to została zmniejszona, będzie używane do robót publicznych, głównie do budowy dróg.

Na szczególną pochwałę zasługuje fakt, że socjalistyczny prezydent Meksyku, generał Calles, na propozycję ministra pracy, tow. Morones wysłał do Waszyngtonu pierwszego „attaché pracy". Jest zamiar wysłać takich attache także do Paryża, Berlina, Buenos Aires i do środkowej Ameryki. Zadaniem ich będzie studjowanie ruchu robotniczego i zawodowego, ustawodawstwa robotniczego i socjalnych reform w odnośnych krajach i utrzymywanie stałego związku z robotnikami tych krajów.

Natomiast meksykański rząd nie mianuje dla swych zagranicznych przedstawicielstw attaché wojskowych. Zamiast przedstawicieli wojskowości przedstawiciele pracy — oto zamiana, której przyklasnąć należy.

Również w łonie meksykańskiego ruchu robotniczego daje się zauważyć znaczny rozwój. Tak np. przed niedawnym czasem zorganizowali się funkcjonarjusze państwowi w związek zawodowy.

W programie swym nowy ten związek wyraźnie jako swój cel określa usunięcie błędnego zapatrywania, jakoby funkcjonarjusze państwowi stanowili jakąś pośrednią warstwę, coś w rodzaju klasy buforowej między kapitalistami a proletarjatem, bo w rzeczywistości są oni tylko pracownikami, sprzedającymi swą pracę za zapłatę.

Po za tem program oświadcza, że na wypadek, gdyby zostały zagrożone zdobycze rewolucyjne, funkcjonarjusze państwowi są gotowi do energicznej ich obrony wespół z innymi zawodami klasy pracującej.

Rabindranath Tagore chory.

LONDYN, 1. kwietnia. (Pal). Wedle doniesienia z otoczenia Rabindranath Tagore stan jego zdrowia pogorszył się znacznie. Nastąpiło osłabienie serca, co daje powód do obaw.

W. RAORT.

Rehabilitacja Jana Nepomucena Flaczkiewicza.

Każdy sobie zapewne dokładnie przypomina ową głośną kradzież, dokonaną w domu wyższego urzędnika policyjnego. Jana Nepomucena Flaczkiewicza, którą długi czas komentowały prawie wszystkie dzienniki Rzeczypospolitej, nie wyłączając „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

Dziś, kiedy ś. p. Jan Nepomucen Flaczkiewicz leży już w grobie, dzięki pomyślnie przeprowadzonej na nim operacji wyrostka robaczkowego, czy też robaczka wyrostkowego, uważam się za zwolnionego z danego słowa i zrywam ową ciążącą mi pieczęć tajemnicy, aby we właściwem świetle przedstawić cały przebieg zdarzeń, związanych z tym głośnym w historji kryminalistyki wypadkiem kradzieży który śp. Jana Nepomucena Flaczkiewicza postawił najniesłuszniej w niekorzystnem oświetleniu i — jak to mówią — poniekąd „zapędził do grobu".

Z przedstawionych poniżej wypadków, w których genialny kryminolog śp. Jan Nepomucen odegrał główną rolę, wynikanie niezbicie, że w ś. p. Zmarłym, utraciliśmy jednego z największych genjuszów śledczych, który aczkolwiek wzorując się na niemniej genjalnym Sherloku Holmesie, potrafił jednak stworzyć typ współczesnego gentlemena- detektywa o wybitnie i rdzennie polskim charakterze..

Nie będę się tu rozprawiał z zarzutami, kalumjami, inwektywami i poniekąd denuncjacjami całej prasy, skierowanemi pod adresem genjalnego kryminologa, gdyż nie należy to do ram niniejszej pracy; chciałem jednak stwierdzić i stwierdzam z tego miejsca, że śp. Jan Nepomucen Flaczkiewicz był jednym z największych genjuszów śledczych, jakie wydała nasza odrodzona Ojczyzna i że każdy cień padający na grób tego wielkiego człowieka, staje się ogromnym cieniem padającym zarazem i na nas wszystkich.

Stojąc przez wiele lat u boku znakomitego detektywa i mając zaszczyt żyć z nim w najbliższej przyjaźni, spróbuję scharakteryzować go jako człowieka i kryminologa- gentelmena, co wydaje mi się konieczne z tego względu, iż niektórzy jego bjografowie nie potrafili uwydatnić zasadniczych rysów jego charakteru i metod, jakiemi się w swojej pracy śledczej posługiwał.

Nie przeczę, że Sherlok Holmes był pierwowzorem dla niego. Owszem! Ów genjalny analityk i syntetyk — analityczny z Bakerstreet był dla niego objawieniem, wzorem i prototypem, na którym się wzorował do tego stopnia, iż naśladował go nietylko w metodach śledczych, ale nawet w prywatnem swem życiu, w nawyczkach, w ubiorze i zewnętrznych akcesorjach swojej niezwykłej osobistości.

Jan Nepomucen Flaczkiewicz grał na skrzypcach, nosił szkockie ubranie w kratki i dżokiejkę, odgrał wszystko przez lupę, palił fajkę z krótkim ustnikiem, wstrzykiwał sobie w wolnych chwilach kokainę i miał gospodynię domu.

Sherlok Holmes był dla niego niedościgłym wzorem, o którym ustawicznie myślał, którego naśladował, wielbił i z którym nawet kładł się spać. Myślę naturalnie o książce Conana Doyle, w której dr. Watson tak bajecznie potrafił przedstawić działalność swego przyjaciela z Bakerstreet.

Jeśli przypomnimy sobie, że i ten najgenjalniejszy z genjalnych detektywów, jakim był Sherlok Holmes, poniósł porażkę i fałszywie postawił tezę śledztwa w sprawach: Pycroft et Pinner, John Openshav contra Coventry w hrabstwie Sussex, lub też został wystrychnięty na dutka w głośnej sprawie truciciielskiej, znanej pod nomenklaturą „afery z Portsdownhillu" — to tylko ludzie złej woli mogli żądać od Jana Nepomucena Flaczkiewicza zupełnej nieomylności w sprawie tak skomplikowanej, jaką była głośna kradzież, dokonana w jego mieszkaniu.

Sprawę tę spróbuję przedstawić w chronologicznym biegu wypadków i tuszę, że nawet ludzie, odnoszący się najbardziej sceptycznie do pracy i metod śledczych Jana Nepomucena Flaczkiewicza, uznając w nim genjalnego analityka, który kryminalistyce polskiej utorował drogę i naprowadził na tory, po których od dawna już kroczy policja angielska za przewodem swego Mistrza — Sherloka Holmesa.

I.

Pewnego deszczowego popołudnia, — było to w październiku 192* — wstąpiłem do mego przyjaciela Jana Nepomucena Flaczkiewicza, który zamieszkiwał kilka wygodnych i zacisznych pokoji, przy ul. św. Genofefy.

(C. d. n.).

Samosąd nad handlem więźniami.

Przodownik policji państwowej Muraszko — śmiertelnemi strzałami pozbawił życia dwóch byłych oficerów polskich Bagińskiego i Wieczorkiewicza w momencie, gdy byli już u celu swej podróży, gdy mieli właśnie przekroczyć granice Polski. Ludziom, którym cela więzienna zamykała raz na zawsze możność życia na swobodzie i kontynuowania zbrodniczej działalności terorystycznej otwierała się bajeczna karjera w Rosji. Jako „męczennicy sprawiedliwości polskiej" byliby niezawodnie otrzymali pierwszorzędne dygnitarstwo w Rosji — przedewszystkiem w dziale polskim.

Tej ich karjerze położył kres podrzędny funkcjonarjusz policji państwowej, stanąwszy poza prawem i ponad decyzję prez. Wojciechowskiego, który obu zbrodniarzom zamienił karę śmierci na karę więzienia.

Czyn Muraszki może się stać precedensem dla wielu innych Muraszków, tembardziej, że funkcjonarjusze policyjni nie bardzo wiedzą, gdzie się kończy ich władza, a gdzie się zaczyna władza sądów. O samosądach policji wiemy zbyt wiele, by czyn Muraszki nie miał wzbudzać niepokoju, że naśladowców prędko znajdzie. Wszystkie środki inkwizycyjne, jakiemi posługuje się policja nie są niczem więcej jak aktem zemsty „czy „sprawiedliwości" na ofiarach, które się dostały w jej ręce. Nauczony wielu przykładami Muraszko poszedł tylko o krok dalej. Inni biją, on zabił. Czyn jego wykwitł z atmosfery nieczystej i niezdrowej, jaką przepojony jest duch armii policyjnej w Polsce. Czyn ten nie może ujść bezkarnie, bo mord jest mordem, choćby został dokonany na największym zbrodniarzu, ale zarazem musi spowodować rewizję dotychczasowego postępowania sfer decydujących.

Wieczorkiewicz i Bagiński byliby dalej cierpieli w więzieniu, gdyby nie system wprowadzony w Polsce i w Rosji, a absolutnie nieznany w czasie pokoju w żadnych innych krajach. Bolszewicy sztucznie mnożą męczenników polskich, aby za ich wydanie uzyskać swoich emisarjuszy, grasujących na ziemiach polskich. Wymiana może, jednak dotyczyć tylko grubych ryb, jak właśnie obaj zastrzeleni przez Muraszkę, jak Dąbal i innych. O szaraczkach rząd sowiecki nie zabiega, ci odsiadują długoletnie kary za rozszerzanie odezw komunistycznych, za nieostrożnie wypowiedziane słowo, ale o tych rząd sowiecki się nie troszczy, jemu zależy na takich, co uprawiali w Polsce akcję terorystyczno-sabotażową, co utrzymywali kraj cały w niepokoju i naprężeniu. A rząd polski tych właśnie największych zbrodniarzy Rosji wydawał, nie przewidując, że znalazłszy się w Rosji stać się mogą dobrymi instruktorami nowych zastępów dla zbrodniczej roboty w Polsce.

Strzały Muraszki powinny nawrócić czynniki decydujące z fałszywej drogi. Należy raz skończyć z systemem handlowania więźniami.

—:::—

Sergo Kuruliszwili.

Zmarły tragicznie poeta i działacz gruziński Sergo Kuruliszwili urodził się w 1893 r. w mieście Czaturi w Gruzji. Po ukończeniu gimnazjum przeniósł się w 1915 roku na politechnikę do Kijowa, gdzie poznał Polkę emigrantkę Zofję Kaufmanównę, którą poślubił w 1916 roku, poczem nie ukończywszy politechniki, wyjechał z żoną z powrotem na Kaukaz i osiadł w Tyflisie.

Kuruliszwili przybył do Polski po ogłoszeniu niepodległości (Polski i Gruzji) w 1919 roku wraz z przedstawicielem Gruzji na państwo polskie, księciem Eristowem, jako urzędnik tegoż.

Po zajęciu w 1920 roku Gruzji przez bolszewików książę Eristow wyjechał do Berlina. W tym czasie Kuruliszwili założył klub Polsko-Gruziński.

Po przybyciu z Paryża do Warszawy przedstawiciela niezależnego rządu gruzińskiego, księcia Ramiszwili, Kuruliszwili musiał zrezygnować ze swych pełnomocnictw i zajął się odczytami i zbieraniem składek na potrzeby kolonji, oraz począł wydawać „Głos Wschodu".

W tym czasie opuścił swą pierwszą żonę i poznał się z artystką-malarką Zofją Sas-Wójcicką, żoną Lebruna.

Wiedząc o intymnych stosunkach, jakie zawiązały się później między panią Lebrun-Wójcicką, a Kuruliszwilim, Lebrun zaproponował, żeby się z jego żoną ożenił, w przeciwnym razie groził zemstą, którą wykonał dnia 28. ub. miesiąca.

Lebrun nosił poprzednio nazwisko Likiernik.

Zamordowany Kuruliszwili był gorącym obrońcą idei niepodległości Gruzji i dla spopularyzowania tej idei w Polsce położył duże zasługi.

Ś. p. Kuruliszwili w krótkim czasie posiadł tak dokładną znajomość języka polskiego, że w tym języku pisał nawet poezje, umieszczane w rozmaitych czasopismach, które wydał następnie w zbiorku p. t. „Pijane róże". Utwory jego oczywiście daleko do artystycznej doskonałości pod względem formy, ale cechuje je szczerość lirycznego uczucia. Poniżej podajemy jeden z wierszy Kuruliszwilego, odznaczający się głębokiem zrozumieniem ciężkiej doli robotnika fabrycznego:

MASZYNY.

Łoskoty maszyn, syk rzemieni:
Syczą rzemienie, jak te żmije.
Kręcą się koła, biegną cienie
Rąk wyprężonych... (motor wyje)

Na twarzach ciemny pot osiada,
W sercach nerwowe biją tętna —
Jakaś się mara blada skrada:
W rozgwarze trudu — twarz natrętna.

Znikąd nie przyjdzie wyzwolenie!
Robota krwawa, twarda, szara:
W oczach kurzawa, pył się mieni —
W płomieniach blednie nasza wiara...

Dłonie spalone, brwi schmurzone,
Spojrzenia świecą, jak fosfory,
Przekleństwa czają się skulone —
Radość umarła — wrą motory...

A tam za ścianą, za murami
Zielone łąki złotopolne —
Tam kwiatów pąki lśnią barwami,
Tam sinych mórz głębiny wolne!

—:::—

Instytucja królów a republika europejska.

Konjunktura dla „panujących" staje się coraz gorsza. Skoro po wojnie światowej, trzej najpotężniejsi „monarchowie z łaski bożej", tak niełaskawie zostali zepchnięci z swych tronów i wyrzuceni poza nawias życia polityczno-społecznego, można twierdzić, że monarchów opuścili bogowie wszystkich wyznań.

W tych dniach ukazała się broszura pt.: „Republika europejska, która na podstawie zebranego materjału faktycznego wykazuje, jak wiele ludy europejskie kosztowała (i jeszcze kosztuje) zabawa w królów. Autor podaje przegląd olbrzymich wydatków, które ponosiła Europa dla swych panujących. — Stwierdza, że Niemcy na swych 22 „ojców kraju", wydawały rocznie 50,948.720 marek państwowych. (obliczenia w walucie niemieckiej) Niewliczone są tu nadzwyczajne wydatki jak zwolnienia od podatków, porta, bezpłatna jazda kolejowa i wiele innych, gratyfikacji. Wszystkie inne ludy europejskie, razem wzięte, za przyjemność życia pod berłem monarchów musiały rocznie płacić 184,940.400 marek państwowych. — Wojna światowa pozostawiła w Europie 13 republik i 13 monarchji — i tych 13 panujących kosztuje jeszcze Europę 47,736.400 marek niem. O ile tańszej gospodarzyćby mogły ludy europejskie gdyby położyły kres swej zabawie w królów, wynika z tego np. faktu, że prezydent St. Zjednoczonych, większych niż cała Europa, pobiera pensję roczną w wysokości tylko 75 tys. dolarów, z czego odpada 6.000 dolarów na podatki. Książę z Schwarzburg-Rudolstadt, maleńkiego państewka niemieckiego — pobierał wyższą gażę, chociaż miał tylko coś koło 70 tys. „poddanych", podczas gdy Unja liczy 110 miljonów mieszkańców.

Jak wyglądały rządy „pomazańców bożych" urodzonych do władzy — jak twierdzą monarchiści — wykazuje dosadnie historja powszechna. Na tronach — nie mówiąc o niedołęgach i zbrodniarzach — zasiadali bardzo często kretyni i obłąkańcy; nigdy atoli nie zdarzyło się, aby ludy na prezydenta powołały kiedykolwiek idjotę lub obłąkanego.

Autor stwierdza dalej, że wszystkie wysoko kulturalne ludy starożytności, Żydzi, Rzymianie, Grecy w czasach swego rozwoju były ściśle republikańskie i dopiero gdy stępił się zdrowy umysł państwowy, zapanowała korupcja i gwałt. System dwóch konsulów w starym Rzymie miał na celu ochronę przed aktami gwałtu osobnika, będącego u steru, czemu zapobiegano w ten sposób, że konsulowie wykonywali władzę na przemian co 24 godzin. — Także u starych Hindusów królestwo zdołało się ugruntować dopiero po zaciętych walkach z ludem i rychło potem ukazały się objawy upadku.

Autor broszury, wyciągając z powyższego wnioski, dochodzi do przekonania, że o ile ludy europejskie chcą doprowadzić do trwałego pokoju (gdyż w charakterze władzy królewskiej jest dążenie do rozszerzania się i umocniania, co stwarza imperja'izm i wojny), muszą starać się o ujednostajnienie swych konstytucji, mające wyrównać drogi „republiki europejskiej". Może to stać się tylko wtedy, gdy ludy zdecydują się spensjonować pozostałych jeszcze królów, a wówczas nic nie będzie stało na przeszkodzie utworzeniu republikańskiego związku Europy.

—:::—

Prześladowanie prasy opozycyjnej na Węgrzech

Na zgromadzeniu organizacji zawodowej budapeszteńskich dziennikarzy, które się niedawno odbyło, podano ciekawe fakty, dotyczące prześladowania prasy opozycyjnej. W ostatnich miesiącach sądy hr. Bethlena zasądziły za przestępstwa prasowe redaktorów poniżej podanych pism na następujące kary:

„Az Est" — 1 rok więzienia i 63 miljonów grzywny, „Esti Kurier" — 7 miesięcy i 59 miljonów, „Villag" — 6 miesięcy i 40 miljonów; „Magyarorszag" — 4 miesiące i 10 miljonów, „Nepszava" 4 lata i 29 miljonów.

Zauważyć należy, że cztery pierwsze pisma są dziennikami burżuazyjnymi. „Nepszava" jest centralnym organem partji socjalistycznej; jak widać z powyższego, wymierzona jej redaktorowi kara więzienna jest prawie dwa razy tak wysoka, jak kary dla redaktorów wszystkich tamtych pism, razem wzięte. „Nepszavie" wytoczono nie mniej jak 26 nowych procesów prasowych. Przekroczenia prasowe traktowane są na Węgrzech jak pospolite zbrodnie, za które karze się więzieniem.

Emigracja z Polski.

„Messager Polonais" podaje kilka dat, dotyczących emigracji z Polski w ostatnich latach. Według odnośnego artykułu wywędrowało z Polski do Stanów Zjednoczonych w r. 1921 — 90.000, w r. 1922 — 35.000, w r. 1923 — 23.000 ludzi.

Po za tem w tychże latach wyemigrowało do Argentyny około 10.000, do Kanady 14.000, tyleż do Palestyny. Ogólna liczba emigrantów z Polski wynosić ma około 400.000

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 3 kwietnia

W DZISIEJSZYM NUMERZE rozpoczynamy druk zapowiedzianej noweli W. Raorla, pod tytułem: „Rehabilitacja Jana Nepomucena Flaczkiewicza".

II KONCERT BRONISŁAWA HUBERMANA odbędzie się jutro w piątek. Artysta odegra wspaniały program obejmujący m. in. Sonatę wiosenną Beethovena, Koncert Czajkowskiego, Pieśń konkursową Wagnera, Mity Szymanowskiego i t. d.

CZESŁAW KRYŻANOWSKI świetny recytator wystąpi z własnym wieczorem w poniedziałek dnia 6. bm. Program ciekawy i oryginalnością różniący się od zwykłych produkcji tego rodzaju, obejmuje obok arcydzieł literatury polskiej, cały szereg utworów obcych literatur, które wykonawca ze względów artystycznych wygłosi w oryginałach, które poprzedzone będą ilustracją muzyczną w wykonaniu naszej znakomitej pianistki Heleny OTTAWOWEJ. Teksty polskie utworów obcych umieszczone będą w programach wieczornych.

OTWARCIE MOSTU PONIATOWSKIEGO. Wczoraj w obecności przedstawicieli rządu i miasta, prezydent dokonał otwarcia mostu ks. J. Poniatowskiego w Warszawie odbudowanego już po zniszczeniach wojennych.

WIECZÓR IRONJI I SATYRY. Staraniem Zawodowego Związku Literatów Polskich we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 4. kwietnia b. r. w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Hetmańskiej o godz. 8'15 wieczór autorski znanego satyryka W. RAORTA, na którym autor odczyta swe najnowsze utwory satyryczne. Bilety na ten wieczór autorski są wcześniej do nabycia w magazynie nut. G. Seyfartha, ul. Akademicka 6. i wieczorem przed odczytem przy kasie.

WYNALAZEK DRUKARZA POLSKIEGO. Zecer maszynkowy „Kurjera Polskiego", p. Mikołaj Czesnowski wynalazł aparat lotniczy typu helikoptera, t. j. taki, który może się wznieść z miejsca w kierunku pionowym. Aparat ten, z dowolną rozpiętością skrzydeł ruchomych, mających korzystny ruch bez przerwy, odznacza się tem, że podczas gdy powiększa się rozpiętość skrzydeł, waga aparatu powiększa się w znikomym stopniu. Zawdzięczając zaś specjalnej budowie, wykluczona jest możliwość złamania się skrzydeł przy dość szybkim ruchu. Wynalazca uzyskał na wynalazek swój patent francuski. Obecnie, według zapewnienia wynalazcy, buduje on aparat, który może zrobić przewrót w dziedzinie drukarstwa i przyczynić się do staniemia druków. Aparat niezadługo będzie zademonstrowany w Warszawie, po skonstruowaniu go własnemi siłami wynalazcy.

JAK SJONIŚCI TRAKTUJĄ MASY ŻYDOWSKIE. Piszą ze Syrji: W dniu 1. kwietnia, jako w dniu otwarcia uniwersytetu hebrejskiego w Jerozolimie, odbyła się i w naszem mieście uroczysta akademja, urządzona przez lokalną organizację sjonistyczną.

Pierwszych kilka rzędów zarezerwowano dla inteligencji, by ta się „z tłumem nie mieszała". (Wniosek p. prezesa).

Podajemy to masie żydowskiej do wiadomości i zastosowania się, by masa raz nareszcie poznała się na farbowanych lisach. Bo nie wypada, by „gudłaje" mieszali się z podszywającymi się pod miano „inteligencji" i „arystokracji"?!?!

OKRADZENIE BUDKI INWALIDZKIEJ. Przy ul. Kętrzyńskiego i L. Sapiehy, naprzeciw szkoły Konarskiego jacyś bandyci wczorajszej nocy rozbili budkę inwalidzką i skradli skromny dobytek jej biednego właściciela. Szkoda wynosi wprawdzie tylko 16 złotych, ale dla obrabowanego biedaka jest to poważna strata. Rabunek ten świadczy o zwyrodnieniu przechodzącym wszelkie wyobrażenia.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. W bramie realności przy ul. Sykstuskiej l. 30. postrzeżono wczoraj kobietę wijącą się w bólach. Okazało się, że była to Marja S. żona inkasenta, zam. przy ul. Rycerskiej która z powodu niesnasek rodzinnych usiłowała struć się jodyną. Lekarz Pogotowia rat. udzielił desperatce pomocy poczem odwieziono ją do szpitala.

20-letnia pracownica kilimiarska Marja W. usiłowała struć się aspiryną. Środek ten leczniczy otrzymała na recepty w aptece Kasy chorych i gdy zebrała około 40 proszków zażyła je jednorazowo w celu samobójczym.

Desperatka popełniła już trzeci raz zamach samobójczy.

Lekarz Pogotowia rat. udzielił młodej desperatce pomocy, i pozostawił ją w opiece domowej.

MATKA WOJCIKIEWICZA, oskarżonego na 6 lat więzienia za zgwałcenie kobiet, po usłyszeniu wyroku popadła w długotrwałe omdlenie. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

WYKRYCIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY BIŻUTERJI. Marji Czermakowej, żonie kupca, zam. przy ul. M. Konopnickiej, skradziono, jak to podawaliśmy, biżuterję, wartości 6.000 zł. Policja ustaliła, że sprawczynią tej kradzieży była poprzednia służąca poszkodowanej Marja Kożuszko, wraz ze swym przyjacielem Dawidem Findlerem. Skradzioną biżuterję dała F. na przechowanie swemu przyjacielowi Natanowi Kormanowi, zatrudnionemu w restauracji „Reklama" przy ul. Szajnochy. Korman dowiedziawszy się o aresztowaniu Findlera, wraz z „narzeczoną", złożył sam w policji kasetę z kosztownościami. Aresztowano go jednak pod zarzutem współuczestnictwa w kradzieży. Kożuszko karaną już była za kradzież w Rumunji, zaś ub. lata okradła jednego letnika w Truskawcu.

POSTRZELONY PRZEZ ZŁODZIEJI. Władysław Horoszczuk, gospodarz w Sulimowie, pow. sokalskiego, onegdaj w nocy usłyszał szmery na podwórzu. Wyszedłszy z chaty ujrzał dwóch osobników podkopujących się pod jego komorę. Zdziwiony tym niespodziewanym widokiem krzyknął wówczas do złodziei, „a pijdesz!" Niefortunni włamywacze posłuchali go i poczęli się oddalać w kierunku bramy. W odległości 10 kroków od Horoszczuka obaj odwrócili się i jak na komendę strzelili do niego z karabinów, poczem zbiegli. Horoszczuk ugodzony został jednym strzałem w lewe ramię. Odwieziono go na leczenie do szpitala w Sokalu. Policja zarządziła poszukiwania za zbrodniarzami.

NIEFORTUNNA POGAWĘDKA NARZECZONYCH. W Wielopolu, pow. grodeckiego, został postrzelony w ramię wśród nie wyjaśnionych okoliczności, Kazimierz Kazimierowicz, jego zaś narzeczona otrzymała postrzał w rękę. Oboje usiłowali postrzelenia te zachować w tajemnicy i w tym celu przyjechali do Lwowa na leczenie.

W śledztwie policyjnem Kazimierowicz zeznał, iż został postrzelony z karabinu przez nieznanego osobnika w chwili gdy stał z narzeczoną wieczorem koło cerkwi. Stwierdzono jednak, że oboje zostali postrzeleni kulą rewolwerową oddaną z bliskiej odległości. Sprawcy postrzelenia nie zdołano jednak wykryć.

Ameryka w walce z alkoholem.

Z Nowego Yorku donoszą: W Ohio został aresztowany cały słynny „szwadron lotny", złożony z wyborowych członków policji, a przeznaczony dla tępienia przemytnictwa alkoholu. Na ławie oskarżonych zasiadło 71 agentów policyjnych, obwinionych, że otrzymywali rocznie 200.000 do 600.000 dolarów od przemytników alkoholu, jako wynagrodzenie, za to, że przymykali oczy na praktyki przemytników.

W najbliższym czasie mają wyjść na jaw podobne skandale w Cleveland, Toledo i Youngstown.

„Danzing" w Bagateli.

Przed laty tańce były również jak obecnie w modzie. Uprawiano je z zapałem w tak zwanych popularnie „kieratach". Były to przeważnie drewniane hale, zwane również „budami".

Obecnie tańce odbywają się w „zacisznym" przybytku „podkasanej" muzy, w salce „Bagateli" przy ul. Rejtana.

Wprawdzie nie łamią tu żeber drągami, jak przed laty w owych „kieratach", można jednak i tu oberwać nie jednego guza.

Przedostatniej nocy o godzinie 3-ciej nad ranem goście fruwali na dancingu. Każda z danserek, poprzyczepiała do ramion baloniki różnokolorowe unosząc się w powietrzu.

Niejaki Jakób Schaufeld spostrzegłszy je sądził, że ma przed sobą „aniołków" fruwających na skrzydełkach. Z tego błogiego nastroju „wykolejił" go skrzypek grający w kapeli, niejaki Alfred Melodysta, który chciał usunąć Schaufelda ze sali, wraz z jego dwoma przyjaciółmi. Schaufeld zaoponował jednak. Wtedy Melodysta dwukrotnie uderzył pięścią Sch. po głowie.

Danzing trwał następnie aż do rana, a Schaufeld udał się do komisarjatu policyjnego i zaspanych przodowników policji rozbudził opowiadaniem o swej przygodzie.

Postrzelenie chłopca przez posterunkowego.

Wczoraj wieczorem zawezwane zostało Pogotowie rat. na Persenkówkę, gdzie zdarzył się wypadek postrzelenia. Lekarz dr. Rymarowicz zastał tu postrzelonego kulą flobertową w szyję 7- letniego Marjana Peni, syna murarza, zam. w barakach miejskich przy rodzicach.

Sprawcą postrzelenia jest posterunkowy G., przydzielony do V. komisarjatu. Nazwisko jego komenda policji utrzymuje w tajemnicy.

Wedle zeznań owego G. strzelał on do tarczy, umieszczonej na podwórzu obok domu, w którym mieszka wraz z żoną, ów niefortunny strzelec. Oddany strzał chybił jednak, kula zaś ugodziła wymienionego chłopca, bawiącego się na sąsiedniem podwórzu, oddzielonego drucianą siatką.

Postrzelonego po zaopatrzeniu odwieziono do szpitala.

Liczba ofiar amatorów niebezpiecznej strzelaniny znów się powiększyła. Tym razem jak na ironję sprawcą postrzelenia jest stróż bezpieczeństwa.

Z ruchu zawodowego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY BUDOWLANI M. LWOWA! W niedzielę dnia 5. kwietnia odbędzie się w sali Zw. Zawod. ul. Ossolińskich 10 o godz. 10-tej rano

ZGROMADZENIE ROBOTNICZE

z porządkiem obrad:

1) Uruchomienie przemysłu budowlanego.
2) Wnioski.

Komitet Bob. bud. m. Lwowa. — Rada Związków zawodowych.

§ POSIEDZENIE KOMITETU WYK. RADY ZW. ZAW. odbędzie się w poniedziałek dnia 6. kwietnia b. r. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rady Zw. ul. Ossolińskich 10. Załaszkiewicz K.

—:::—

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ ŚPIEWACY! Próby „Chóru Robotniczego" odbywać się będą we środy i soboty o godzinie 7-mej wieczór w lokalu Rady Związków Zawodowych, ul. Ossolińskich 10, uprasza się o stałe i punktualne uczęszczanie. Kadrdota. —5/

UNIWERSYTET LUDOWY im. ADAMA MICKIEWICZA ogłasza następującą zmianę w programie wykładów „WSZECHŚWIAT A CZŁOWIEK":

3. kwietnia (piątek) Prof. Konstanty Chyliński „Najstarsze cywilizacje". Pierwotna Grecja.

Sala Muzeum Przemysłowego ul. Hetmańska. — Początek o godz. 7-mej wieczorem.

—:::—

Zamach samobójczy na cmentarzu Janowskim.

Jan Rębski, robotnik pracujący na cmentarzu Janowskim, przechodząc wczoraj popołudniu pomiędzy grobami, spostrzegł na grobie M. Prochaski leżącego

BEZ ŻYCIA

starszego mężczyznę.

Na miejscu zjawił się wkrótce lekarz miejski dr. Doliński i reprezentant policji.

Okazało się, że samobójcą był 61- letni wdowiec Jan Prochaska, rodem z Krakowa, ślusarz maszynowy, ostatnio zamieszkały w zakładzie Braci Albertynów przy ul. Kleparowskiej

Jak się okazało otruł się on spirytusem denaturowanym. Znaleziono przy nim próżną półlitrową flaszkę. Powodu desperackiego kroku na razie nie ustalono. Prawdopodobnie niedostatek i brak zajęcia popchnęły go do samobójstwa. Denat udał się na grób swej matki i tu się otruł.

Lekarz dr. D. po stwierdzeniu zgonu polecił zwłoki odstawić do zakładu medycyny sądowej.

Od 10 mies. do 6 lat więzienia za zgwałcenia kobiet.

Przez 9 dni toczyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw gwałcicielom kobiet i dziewcząt w parku Kilińskiego. Rozprawa była tajną. Jako świadkowie zeznawały ofiary zdziczenia oskarżonych. Były to często nieletnie dziewczęta, które częstokroć z niewłasnej winy, lub też przez nieopatrzność popadły się w krąg działalności zwyrodnialców.

Wczoraj ostatecznie dosięgnął zasłużonych wyrok. Sędziowie przysięgli zatwierdzili winę 4 oskarżonych. Trybunał po naradzie ogłosił o godzinie 4 popołudniu wyrok, mocą którego zasądzono głównego winowajcę Aleksandra Wójcikiewicza na

SZEŚĆ LAT

ciężkiego i obostrzonego więzienia. Gustawa Drayera skazano na 5, Eugenjusza Tkacza na 1 i pół roku, zaś Służańskiego na 10 miesięcy ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Współoskarżonych Dominika i Gębalskiego uwolniono od winy i kary.

Obrońcy skazanych zastrzegli sobie 3 dni do namysłu w sprawie ewentualnego zgłoszenia sprzeciwu co do wysokości wymierzonej kary.

Wyrok ten zapewne ostudzi zapały lowelasów atakujących kobiety samotnie używające przechadzek.

—:::—

Wysiedlenie 10 000 szlachciców, b. obszarników w Rosji.

MOSKWA. 31. marca. Wczoraj ukazał się tu od dłuższego czasu oczekiwany dekret, który byłym właścicielom dóbr, szlacheckiego pochodzenia, pozostawionym po rozdziale gruntów na swych posiadłościach, odbiera prawo pobytu, tamże i zarządza przesiedlenie ich do tych guberni, w których przed rewolucją nie posiadali ziemi. Na nowem miejscu pobytu przydzielona im zostanie normalna część gruntu. Ruchome ich mienie oraz budynki pozostają ich własnością. Zarządzenie ma być wprowadzone w czyn w styczniu 1926 r.

Według obliczeń, dekretem tym objętych zostanie 10.0000 byłych wielkich właścicieli. Wyjątek zrobiono dla tych, którzy położyli zasługi dla czerwonej armji albo wogóle dla republiki sowieckiej. Natomiast dekret odnosi się również do wielkich obszarników, pochodzenia nieszlacheckiego, o ile władze lokalne ich wysiedlenie uznają za konieczne.

„Izwiestja", omawiając ten dekret wywodzi, że rząd był zmuszony do tego „smutnego zarządzenia", które prawdopodobnie dotknie wiele niewinnych osób. Przyczyny są następujące: Spodziewano się, że właściciele na pozostawionej im części ziemi zaprowadzą gospodarstwa wzorowe, atoli oczekiwania te zawiodły.

Ponadto trzeba brać pod uwagę agitacje monarchistów, która wśród szlachty znajduje podatny grunt do rozwoju. Są to zatem zarządzenia obronne, które władze najwyższe starały się złagodzić odnośnie do właścicieli nieszlacheckiego pochodzenia.

Pogrom komunistów niemieckich.

Charakterystyczną cechą dla dokonywującego się przełomu w pojęciach polityczno - społecznych proletarjatu niemieckiego jest podobna do pogromu klęska komunistów, poniesiona podczas niedzielnych wyborów na prezydenta państwa. W pięciu wielkich przemysłowych okręgach wyborczych, (Berlin, Hamburg, Halle-Merseburg, Düsseldorf-wschód i południowa Westfalja) socjaliści w porównaniu do wyborów 7. grudnia ub. roku uzyskali 80.000 głosów więcej (7 proc.), podczas gdy komuniści stracili 200.000 głosów czyli 25 proc. W Halle i Düsseldorfie, w jedynych okręgach, gdzie komuniści 7. grudnia zdobyli więcej głosów niż socjaliści, socjalna demokracja stoi znowu na pierwszem miejscu. W Hamburgu, ojczyźnie Taelmanna, stracili Hkomuniści 22.673 głosy, socjaliści uzyskali 37.000.

Udział głosów socjalistycznych w całem państwie wzrósł od 7. grudnia z 26 na 29 proc., udział głosów centrum z 13'6 na 14'5 proc. Natomiast zjednoczeni reakcjoniści spadli z 42'4 na 39'8 proc., bawarska partja ludowa z 4'6 na 3'7, komuniści z 9 na 7 proc.

Pogrom komunistów widoczny jest z następującego zestawienia: Przy wyborach w maju 1924 uzyskali 3,746.643 głosów, 7. grudnia zdobyli tylko 2.698.956, 29. marca 1925 — 1,869.633!

W przeciągu zatem dziesięciu miesięcy komunizm niemiecki utracił połowę swych zwolenników. W przeciągu tych samych dziesięciu miesięcy partja socjalno demokratyczna uzyskała o 1.771.306 głosów (4. maja 1924 — 6,014.372, 29. marca 1925 — 7 785.678).

Hypnotyzer, ser i masło.

„Vorwärts" donosi, że w sądzie ławniczym w Tempelhof, położonym obok Berlina, odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Schermutzkiemu, udzielającemu porad lekarskich i spowodowaniu przez to śmierci, zasądzając go na rok więzienia.

Rzecz się miała następująco: Jakaś kobieta chora na raka za poradą sąsiadów udała się do wspomnianego Schermutzkiego. Ten polecił jej przykładanie na ranę ser i masło, zaś dalsze leczenie miało na tem polegać, że chora miała nacierać ciało od góry ku dołowi rękami i przytem odmawiać modlitwy.

Gdy chora miała się coraz gorzej, siostra jej poszła do owego hypnotyzera cudownie leczącego i powiedziała mu o jego bezsensownej metodzie. Schermutzki uczynił jakiś eksperyment, po którym przekonał się, że chora ma w mózgu guzy. Nadął jej zatem do bhrzki i kazał jej modlić się i nacierać. Tymczasem stan chorej tak się pogorszył, że postanowiono ją odesłać na klinikę. Kierownik kliniki nie zgodził się na operowanie jej, gdyż stan jej był już beznadziejny. Chora w kilka dni później umarła.

Schermutzki zaś wniósł do sądu rekurs przeciwko wyrokowi, usiłując przy tem udowodnić, że jego leczenie serem nie jest niczem innem, jak tylko „albumin-protein-terapją". — Adwokaci zasądzonego wnieśli żądanie na przesłuchanie szeregu lekarzy w celu wydania opinji odnośnie stosowanego względem chorej środka leczniczego. Sąd jednak powyższe żądanie uchylił.

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE PUBLICZNE w sprawie uruchomienia ruchu budowlanego bezrobocia i braku mieszkań odbędzie się w niedzielę dnia 5. kwietnia W STRYJU w sali kina „Edison" o godz. 10-tej rano. Referaty wygłoszą pos. tow. Moraczewski, tow. dr. Dręgiewicz ze Lwowa i tow. Denasiewicz z Drohobycza.

Rozbudowa miasta.

W sobotę 28 ub. m. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Lwowa w sali magistratu w obecności posłów Hausnera, Śliwińskiego i dr. Somersteina, którzy interesują się żywo kwestją rozbudowy miasta.

Po złożeniu przez delegację sprawozdania z pobytu w Warszawie — rozwinęła się rzeczowa dyskusja nad projektem noweli do ustawy o rozbudowie miast wniesionej przez tow. posła Hausnera — oraz wniesionej przez rząd noweli.

Prawie jednogłośnie skrytykowano dążność projektu rządowego w tym kierunku, ażeby pozostawić zupełnie otwartą kwestje rozdziału funduszów między miejskie samorządy — ażeby rząd w rozporządzeniu o tem decydował.

W końcu jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

Komitet Rozbudowy m. Lwowa na posiedzeniu ogólnem w dniu 28 III. po dyskusji nad referatami o projektach noweli do ustawy o rozbudowie i wysłuchaniu wyjaśnień obecnych posłów wyraża opinję: że w uchwalić się mającej ustawie należy uwzględnić zasadę, iż do dyspozycji miejskim komitetom rozbudowy mają być oddane co najmniej wszystkie fundusze uzyskane z podatków płaconych w odnośnym mieście w myśl tej ustawy.

W odpowiedzi p. Henr Cepnikowi.

Otrzymaliśmy nast. pismo:

Na artykuł p. Henryka Cepnika p. t. „W sprawie teatru", umieszczony w „Gazecie Porannej" w dniu 27. marca b. r. Związek Artystów Scen Polskich, filja Lwów, odpowiada co następuje:

Uważamy p. Cepnika za zupełnie niekompetentnego do wydawania sądu o kwalifikacjach artystów, czy to operowych, operetkowych, czy dramatycznych. P. Cepnik prowadził wprawdzie przez czas krótki teatr polski w Wilnie, ale tam właśnie okrył się smutną sławą, a szczegóły tej jego gospodarki teatralnej pod względem artystycznym i etycznym są tak skandaliczne, że wolimy na razie opuścić na nie zasłonę. Gdyby jednak p. Cepnik w dalszym ciągu nas prowokował, poddając samozwańczej i bezpodstawnej krytyce nasz zespół i jego poczynania artystyczne, jesteśmy gotowi opisać szczegółowo działalność wileńską p. Cepnika, popierając nasze twierdzenia faktami i wiarygodnemi świadkami. Gotowi jesteśmy wyjaśnić również dlaczego to p. Cepnikowi została cofnięta konwencja z Z. A. S. P. na prowadzenie teatru i dlaczego Z. A. S. P. zabronił swoim członkom angażowania się do niego.

Sądzimy, że notatka ta wyjaśni wreszcie stanowisko p. Cepnika w stosunku do artystów teatrów miejskich i na razie na tem poprzestajemy.

Związek Artystów Scen Polskich
Filja Lwów.

Rabusie torebek damskich grasują dalej.

Łucja Dreikurs, urzędniczka, zam. przy ul. Zamarstynowskiej wracała wieczorem do domu przez ul. Żółkiewską. Gdy przechodziła ona obok kina „Sfinks" ktoś w tłumie niespodzianie potrącił ją z tyłu i wyrwał jej z rąk torebkę. Gdy zaatakowana odwróciła się, ujrzała uciekającego jakiegoś wyrostka w kierunku pl. Krakowskiego. W zrabowanej torebce znajdowało się 135 złotych.

Walka robotników rolnych rozpoczęta.

Warszawa, 30 marca.

Walka robotników rolnych z krzywdzącem orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej rozpoczęta.

Prasa burżuazyjna, pochopna do wydawania sądów o zarobkach robotników rolnych, występuje przeciwko rozpoczętej walce, powołując się na orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, które ze zbrodniczą lekkomyślnością zostało wydane.

Różni pismacy siłą się na udowodnienie, że wszystko jest w należytym porządku, że strejk robotników rolnych jest zbędny. — Czytając to wszystko, człowiek ze zdumienia przeciera oczy i zapytuje tych wszystkich, którzy ośmielają się występować przeciwko robotnikom rolnym, jakiem prawem w ten sposób mówią. Pytam tych wszystkich, którzy cokolwiek mają wspólnego ze wsią, czy mogą winić robotników rolnych, którzy porwali się do walki o utrzymanie głodowych zarobków? Czyż nie wiadomo wszystkim tym, że robotnicy rolni zdani są na łup samowoli obszarniczej i na codzienną krzywdę? Któż z myślących i czujących czytelników nie zna naszej butnej szlachty.

Większość obszarników, umów zbiorowych nie dotrzymuje w ciągu roku służbowego. — A gdy robotnicy zrywają się do walki strejkowej, nie mogąc pracować za darmo, wówczas jaśnie dziedzic ma na usługi policję, która nie pytając o przyczynę strejku, na komendę jaśniepana dziedzica, brutalnie zmusza robotników do pracy.

Dzisiaj rozpoczynamy walkę o utrzymanie głodowych zarobków.

Premier rządu przedstawicielom Klubu sejmowego PPS. oznajmił, że policja będzie bezstronna i nie będzie wkraczać pomiędzy walczące strony.

Oświadczenie to przyjmujemy, licząc się z tym, że tam wszędzie, gdzie będzie samowola policji — premjer rządu zobowiązanie swoje spełni.

Jeżeliby policja — na rozkaz obszarników wkraczała i próbowała łamać strejk, wówczas zwrócimy się o pomoc do całej klasy robotniczej, która nie pozostawi nas samych i przyjdzie z pomocą.

Chcieliśmy uniknąć strejku. Jeszcze przed wydaniem orzeczenia tłomaczyliśmy i wyjaśnialiśmy tym, którzy decydowali, żeby nie krzywdzi i robotników rolnych. Wszystkie nasze argumenty poszły na marne.

Dziś stoimy w ogniu walki strejkowej, sprowokowani przez lekkomyślne orzeczenie trzech urzędników państwowych. Nie mamy nic sobie do wyrzucenia. Występowaliśmy od samego początku przeciwko przymusowemu rozjemstwu — nie wierząc w sumienne rozstrzygnięcie sprawy przez urzędników państwowych. Żądania nasze nie zostały uwzględnione. — Rzeczą rządu, niech teraz będzie zlikwidować burzę, która została wywołana.

Organ. robotników rolnych dołoży wszelkich starań — żeby walka strejkowa objęła wszystkie powiaty Polski, zgodnie z zapowiedzią.

Klub posłów socjalistycznych na wezwanie Rady Naczelnej PPS ma stanąć do pomocy Organizacji. Posłowie mają pilnować, by strejk nie był łamany przez policję. A na wypadek wkraczania policji zmuszeni będziemy rozpocząć strejk powszechny.

Jak daleco Nadzwyczajna Kom. Rozjemcza postępowała lekkomyślnie, świadczy następujący fakt. Podczas ogłoszenia wyników narad Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej zainteresowanym stronom zakomunikowano, że w niektórych powiatach województw byłej Kongresówki ma być za obopólną zgodą jeden cetnar zboża, wzięty z ordynarji i płacony w gotówce razem z pensją, a w otrzymanem orzeczeniu ni stąd ni zowąd figuruje nie jeden cetnar metryczny, a 2 cetnary metrycznie, nie tylko w województwach Pomorskiem i Poznańskiem, — lecz i w byłej Kongresówce. Nie wiemy, czy to jest omyłka maszyny, czy też zwyczajna zła wola w stosunku do robotników, albowiem jest niezrozumiałe, że wszyscy przedstawiciele robotników wynotowali sobie tę sprawę, a jednak w orzeczeniu jest co innego. Zapytujemy Pana Ministra Pracy, czy wiadomem mu jest o tem i co zamierza uczynić z tą „omyłką maszymy?"

Oto próbka tej „sumiennej pracy".

Wogóle, czy jest dopuszczalne w orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej stawiać punkty, mówiąc o obopólnem porozumieniu?

Żądamy od rządu wyjaśnienia tej sprawy i dania nam odpowiedzi.

Poseł JAN KWAPIŃSKI.

Zgromadzenie poselskie w Samborze.

Wspaniałej manifestacji świadkiem był Sambor w niedzielę dnia 29 marca z. m. Około 1500 robotników stawiło się na zgromadzenie, zwołane przez miejscową radę związków zawodowych w celu uruchomienia ruchu budowlanego w kraju.

Punktualnie o godz. 12. rozpoczęło się w szczelnie zapełnionej sali kina zebranie.

Przewodniczył obradom tow. Stompe.

Pierwszy zabrał głos tow. Hausner, witany hucznemi oklaskami. W początkach swych wywodów nakreślił tow. poseł Hausner obraz obecnej polityki międzynarodowej, a w szczególności dotyczącej Polski.

Dyplomacja ma na oku li tylko interes klasy kapitalistycznej, a gdy chodzi o granice Polski, to i tu nie można o jakichś ideałach mówić, tylko handel Niemiec i Angli odgrywa najpierwszą rolę. Następnie przedstawił referent dotychczasową politykę wewnętrzną kraju wykazując niesłychane nieuctwo w sprawach tak gospodarczych, jak politycznych naszych czynników miarodajnych.

Gdy jedni wśród ogólnej nędzy gromadzą bogactwa, 300.000 bezrobotnych bez kęsa chleba po ulicach się błąka, a blisko miljon ludzi nie wie, co jutro jeść będzie. Gdy robotnik w walących się norach po ciężkiej pracy na barłogu się kładzie, nikogo to nie wzrusza. Będą domy, będzie zarobek, ale wpierw zysk musimy z tego widzieć, nie chcemy, żeby robotnik swe zdobycze dalej posiadał. Precz z ubezpieczeniem od bezrobocia, precz z 8-godzinnym dniem roboczym, precz z demokratycznym prawem wyborczem do rad gminnych, to jest ich cel, to jest ich ideał.

W końcu mówca przedstawił sprawę uruchomienia przemysłu budowlanego. Jest to dla Polski najważniejsza kwestja, bo gdy budownictwo się ruszy, to wszystko za sobą ciągnie. Rząd otrzymał 50.000.000 dolarów pożyczki i z tego mają być środki na budownictwo wzięte. Ale już w sejmie obraduje się nad udzielaniem pożyczek i należy się spodziewać, że choć kapitaliści i obszarnicy tę pożyczkę do swej kieszeni skierować chcą, powiedzie się posłom PPS. przy poparciu mas, ze fundusze te będą zużytkowane na cele mieszkaniowe.

W skupieniu przyjęli zebrani ten dwugodzinny referat i sowitemi oklaskami podziękowali tow. Hausnerowi.

Tow. Stompe, po odczytaniu rezolucji, w myśl referatu, którą na końcu jednogłośnie przyjęto, otworzył dyskusję. Już przed rezolucją zaczęło parę wyrostków komunistycznych wrzawę, bo nie znając się na najprostszych zasadach parlamentarnych, m śleli, że ich się będzie krępować. Tymczasem się sami zdziwili, że tak nie jest i tem zaskoczeni wysłali na mówcę może najniewinniejszego. Trząsł się od strachu, gdy mówił i widział, że robotnicy na jego wywody — precz z trybuny — wołali. Tylko dzięki tow. Stompemu mógł do końca ów nieszczęśliwiec przemówić i dowieść, że właściwi sprawcy zupełnie gdzieindziej siedzą, a głupich na zebranie posyłają.

Jako ostatni przemówił jeszcze raz tow. Hausner i wykazał przewrotną i głupią politykę III. międzynarodówki.

Potężnym okrzykiem na cześć PPS. opuścili ze śpiewem „Czerwonego" zebrani salę, ślubując wierność sprawie robotniczej.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby".

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Aida" (gośc. występ Woroniec-Moniwidowej).

Sobota o godz. 3-ciej popoł. „Sen nocy letniej".

Sobota o godz. 7 wiecz. „Królowa Saba".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc" (z pp. Dębicką i Orzechowskim — 50 proc. zniżki).

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca" (50 proc. zniżki).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy" kom. w 3 akt. (Premiera).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

—::—

„WIELKA KSIĘŻNA I CHŁOPIEC HOTELOWY". O komedji tej, którą ujrzymy w sobotę w Teatrze Małym prasa francuska jednogłośnie wyraziła się z wielkiemi pochwałami. Oprócz pojedynku między kobietą i mężczyzną, znajdujemy w tej komedji historję wielkości i dekadencji szlachty rosyjskiej, ujętą w sposób niezmiernie plastyczny i nowy.

GOŚCINNY WYSTĘP K. WORONIEC-MONTWIDOWEJ. Głośna śpiewaczka primadonna b. cesarskiej opery w Moskwie i Petersburgu, obecnie primadonna królewskiej opery w Bukareszcie, zjeżdża do nas na dwa występy. Pierwszy jej występ odbędzie się w piątek 3. bm. w „Aidzie".

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KAFLARZE! Grupa kaflarzy lwowskich zawiadamia, że z powodu bezrobocia należy omijać Lwów aż do odwołania. — Zarazem ostrzegamy tow. zamiejscowych, którzy zechcą pomimo zamknięcia Lwowa przyjechać, że grupa lwowska nie odpowiada za konsekwencje jakie z tego wyniknąć mogą.

§ BACZNOŚĆ STOLARZE! Omijać Lwów z powodu bezrobocia.

Zapotrzebowania robotników stolarskich, meblowych i budowlanych uskutecznia biuro pośrednictwa pracy przy Związku robotników drzewnych „Zgoda", we Lwowie, ul. Piesza l. 2.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496

— Mam pewną myśl, cudowną myśl — i zwracając się do mego przyjaciela, rzekła:

— Panie Cieślo, słyszę, że pan umie uśmierzać boleści. Byłoby bardzo dobrze, gdyby pan chciał wstąpić do mego salonu i zajmować się damami, podczas kiedy ja robię im trwałe loki, dołeczki, słodki uśmiech. Biedactwa cierpią tak przy tem... a gdyby pan przy nich chciał siedzieć, trzymać je za ręce... sądzę, że sprawiłoby to im przyjemność. Przychodziłyby tu codzień, a pan, panie Cieślo, stałby się sławny i bogaty. Najwytworniejsze osoby miasta odwiedzają mnie i wszyscy ubóstwialiby pana, panie Cieślo. Co pan o tem myśli?

Wydało mi się nagle dziwne, że madame Planchet dotychczas nie słyszała głosu Cieśli. Teraz zmusiła go wprawdzie do przemówienia lecz nie mogła zmusić, aby na nią spojrzał. Oczy jego patrzyły w przestrzeń... gdzieś ponad jej głową, jakgdyby utkwione w jakąś wizję; głosem powolnym, śpiewnym począł recytować:

„A iże córki syjońskie przechadzają się w pysze i głowy wynoszą wysoko i malowane mają oblicza i kosztowne sandały mają na nogach. Pan pozbawi włosu czaszki córek syjońskich i odbierze im ich wspaniałość“.

— Wielki Boże! — wykrzyknęła madame Planchet.

„I nadejdzie czas, że Pan odejmie błyszczące ozdoby z sandałów i zapinki i klamry i łańcuszki, naramiennice, piżmowe pachnidła, kolczyki, pierścienie, przepaski na włosy, zawoje, bramowania, zasłony, zwierciadełka... i będzie zaduch zamiast miłego zapachu i sznurek zamiast pasa i łysa głowa zamiast kręconych włosów i zamiast obszernej szaty wązki wór... wszystko to zamiast twej piękności“.

W tej chwili otwarły się drzwi od korytarza i wbiegła Mary Magna.

XI.

— Mój Boże, a to kto? Billy, nędzniku, nie widziałam cię od dwóch miesięcy! Czy chcesz mnie zupełnie porzucić dlatego, że zakochałeś się w pannie z towarzystwa, która ma twarzyczkę japońskiej lalki? Co się z tobą dzieje? Tracę swych wielbicieli prę-

— Zdradzę panu tajemnicę — odezwała się madame Planchet. — Dama, której jęki pan słyszy, to pani T. S. Pan zna pana T. S., króla filmowego?

Cieśla nie odpowiedział, czy go zna.

— Przychodzą do mnie wszyscy ludzie z świata filmu... do mnie, czarodziejki, zastępującej boga piękności. Przychodzi Polly Pretty i Dolly Dimple i Lucy Love i Betty Belle Bird. A jakże... przychodzą w sprawie włosów, oczu, cery. Pan też jesteś jednym z tych, co robią cuda... ale czy pan potrafi zrobić to, co ja robię? Potrafi pan odnowić całą skórę? Potrafi pan starych przemienić na młodych?

— O... o... o... och!

— Przyszła do mnie Mary Magna i przyprowadziła swą babkę: „Madame — powiedziała — niech ją pani odnowi, od pasa w górę, bo niewiadomo, jaka będzie moda, co trzeba będzie pokazywać“. Ha ha! ona jest dowcipna, ta czarująca Mary. Wzięłam więc starą damę i nuże do roboty: niedługo znikną jej zmarszczki, skóra jej stanie się miękka jak skóra dziecka, na policzkach ukażą się dwa zachwycające dołeczki... i będzie tańczyła z młodymi chłopcami, którzy nie odróżnią jej od wnuczki. A co? czy to nie cud?

Pojąłem wreszcie, gdzie się znajdowałem: słyszałem często o Salonie piękności madame Planchet. Nie mówiąc nic, zastanawiałem się, czy nie byłoby lepiej ująć Cieślę za ramię i wyprowadzić go delikatnie. Czy też lepiej byłoby pozwolić mu na stoczenie walki z nowożytną cywilizacją?

— O... o... o... och!

Nagle madame zwróciła się ku mnie:

— Znam pana, panie Billy... widywałam pana z Magną. A, paskudny chłopaku! Ma pan delikatne, jedwabiste włosy — powinien pan pozwolić im rosnąć a potem przyjść do mnie, bym z nich zrobiła „trwałe loki“. Tylu młodych ludzi przychodzi do mnie po „trwałe loki“. Powtarzam zawsze: moje dzieło jest lepsze niż dzieło natury! poznaję naturę po jej brakach.

Nie wiem, czy to, co teraz nastąpiło, stało się ze względu na mnie czy na Cieślę: zastępczyni boga piękności okazała skłonność zrobić nas uczestnikami nagłego objawienia.

22

— Chcielibyście panowie zobaczyć, jak się preparuje „trwałe loki?“ Pokażę panom panią T. S. Lecz proszę się nie odzywać... byłoby jej nieprzyjemnie, gdyby wiedziała, że panowie ją w tym stanie widzą. Jej plecy są zwrócone ku drzwiom a nie może się poruszać. Nie pozwalamy damom oglądać aparatu... wygląda niesamowicie, mógłby je przestraszyć. Panowie będą cicho — nieprawda?

— Cichuteńko — zapewnił Rosythe za nas trzech.

— A więc jeszcze raz proszę o ciszę — i otworzyła drzwi.

X.

Przed nami wznosiło się coś, co jedynie mógłbym nazwać górą czerwonego mięsa kobiecego. Ta góra mięsa była prawdopodobnie pokryta pierwotnie jedwabną, koronkami zdobną bielizną, która jednak teraz wyglądała jak mokra, przejrzysta bibułka. Głowa góry mięsnej przedstawiała się ciekawie: zupełnie łysa czaszka, a z tej łysej czaszki wznosiły się cienkie druciki. Rozchodziły się one w rozmaitych kierunkach, a ponieważ zrobione były z błyszczącego metalu, miało się wrażenie, że jest to głowa Apollina albo jednej z szalonych Menad albo też jakiegoś nowożytnego boga wojny, który z lasu chemicznych retort wypuszcza gazy trujące. Ponad górą mięsa wznosiła się błyszcząca kopuła metalowa, z którą połączone były druciki; niewtajemniczony nie mógł rozróżnić, czy góra mięsa podtrzymuje kopułę, czy też kopuła stanowi punkt zaczepienia dla niej. Robiło to wrażenie symbolicznego dzieła obłąkanego artysty, którego pomysłu nikt nie zdołał przeniknąć.

Z kopuły wydzielało się gorąco; z porów góry mięsnej wypływał pot. Małe strumyczki potu łączyły się w strumienie, spływały po górze i uchodziły w morze potu na podłodze. Prawdopodobnie z powodu gorąca nie może góra mięsa stać o własnej sile i dlatego musiałaby się roztopić... lecz oto są trzej funkcjonarjusze Salonu piękności, których zadaniem jest podtrzymywać tę straszliwą masę. Dwóch bierze damę pod ramiona, trzeci zajmuje się utrzymaniem w równowadze jej głowy. Co kilkanaście sekund krzyczy góra mięsa: O... o... o... och — poczem milknąc, załamuje się — i wygląda to tak, jakby miała zwalić się lawina a żyjące Karjatydy tylko z trudem zdołały ją wstrzymywać.

23

Madame Planchet szepnęła nam:

— Taka jest służba u młodego boga piękności!

A fantazja moja poniosła się na skrzydłach: ujrzałem dumne Westalki, w obliczu fjołkowego morza, które oblewa greckie wyspy, strzegące w białych świątyniach świętego ognia; ujrzałem akolytów, wznoszących i opuszczających naczynia z kadzidłem... i brodatych kapłanów, uwieńczonych mirtowymi wieńcami, kroczących w pochodzie... I pytałem sam siebie, czy młody bóg piękności widział kiedykolwiek od początku świata takie ohydne kapłaństwo?

W milczeniu skierowaliśmy się ku drzwiom; madame Planchet zamknęła je za nami. Odgłos jęków był teraz cichszy, nie dawał się również odczuwać tak silnie zapach amoniaku. Nie widziałem twarzy Cieśli, gdyż był od nas odwrócony. Rosythe rzucił mi uśmiech, szepcąc:

— Pańskiego przyjaciela, jak się zdaje, mało obchodzi piękność.

Potem spytał:

— Co właściwie znaczyła jego gadanina o „cenie życia“ i o „woli Bożej“?

— Czy pan istotnie nie domyślił się?

— Bynajmniej.

— Mój drogi, nie powiedział nam pan, co to za miejsce i Cieśla sądził, że znajdujemy się w zakładzie dla położnych.

Krytyk kinowy „Timesów“ z Western City spojrzał na mnie dziko, poczem wyrzucił z gardła ton, podobny do beczenia owieczki którą coś boli. Cieśla wzdrygnął się, przelękła się także madame Planchet, a nawet kotki — ptaki rajskie poraz pierwszy od czasu, jak weszliśmy do pokoju, dały znak życia. Owca zabeczała jeszcze dwukrotnie, poczem Rosythe, cały czerwony na twarzy, jakby się dusił, wybiegł z pokoju.

Madame Planchet pociągnęła mnie na stronę, pytając:

— Panie Billy, niech mi pan powie... czy naprawdę ten pan jest „cudownym lekarzem“? Czy umie uśmierzać boleści?

— Przynajmniej co do mnie dokazał tego.

— Czy to nie piękny mężczyzna, panie Billy?

— Rzeczywiście.